

Bukiet koncertów na stulecie

Już sto lat minęło od czasu, gdy łódzcy muzycy postanowili się zjednoczyć. Z górnolotnej potrzeby wspólnego uprawiania sztuki oraz z prozaicznej konieczności zadbania o wspólne interesy powstała Filharmonia Łódzka. W lutym obchodzi jubileusz.

Pierwszy koncert zespołu, który dał początek orkiestrze FŁ, odbył się 17 lutego 1915 r. Poemat symfoniczny „Finlandia” Jeana Sibeliusa, który zabrzmiał pamiętnego wieczoru, zostanie wykonany przez filharmoników ponownie dokładnie sto lat później: podczas uroczystego koncertu 17 lutego 2015 r. Ponadto zabrzmie Uwertura uroczysta Dymitra Szostakowicza i II Koncert fortepianowy f-moll Chopina w wykonaniu Ingolfa Wundera, laureata II nagrody na XVI Konkursie Chopinowskim w 2010 r. Największym wydarzeniem gali będzie jednak prawykonanie utworu „Musica festiva”, zamówionego specjalnie na tę okoliczność u Krzysztofa Meyera, jednego z najwybitniejszych obecnie kompozytorów polskich (o dziele mówi poniżej).

Meyer jest autorem ponad stu utworów symfonicznych, kameralnych, wokalnie-instrumentalnych i scenicznych oraz książek i artykułów o tematyce muzycznej. Urodzony i wykształcony w Krakowie, obecnie mieszka w Niemczech. W twórczości nawiązuje do klasycznych form, na co wskazują tytuły wielu dzieł (symfonia, sonata itd.), ale jego styl świadczy o wypracowaniu nowoczesnego warsztatu muzycznego. Nazwisko Meyera często kojarzone jest z Szostakowiczem; nie bezpodstawnie, gdyż Polak przyjaźnił się z rosyjskim kompozytorem, jest największym polskim znawcą jego twórczości i autorem obszernej biografii, wydanej w wielu językach. Tytuł jubileuszowego dzieła: „Musica festiva”, nawiązuje do uwertury Szostakowicza, po angielsku zwanej „Festive overture”.

W utworze „Musica festiva” zabrzmie dwoje nowych organów Filharmonii Łódzkiej – barokowe i romantyczne. Ukończenie ich budowy spleta się z jubileuszem stulecia filharmonii i stanowi jednocześnie uwieńczenie budowy gmachu przy ul. Narutowicza. Jego bywalcy czekali dziesięć lat, by miejsce atrapy na tylnej ścianie sali koncertowej zajął królewski instrument. Długie oczekiwanie opłaciło się: łódzkie organy są unikalne w skali nie tylko kraju, ale całego świata, dzięki połączeniu cech brzmieniowych dwóch epok. – Ich wyjątkowość polega na tym, że są to dwa instrumenty zupełnie od siebie niezależne, zbudowane w dwóch różnych stylach historycznych – wyjaśnia Krzysztof Urbaniak, organista i organoznawca, artysta-rezydent Filharmonii Łódzkiej. – Każde z organów ma swoje własne piszczałki, choć są one umieszczone za wspólną fasadą. Takie rozwiązanie pozwala odzwierciedlić prawie całe spektrum muzyki organowej, co za pomocą jednego instrumentu nie byłoby możliwe.

Urbaniak zapowiada różnorodne wydarzenia artystyczne i edukacyjne związane z filharmonicznymi organami: – Organy będą przedstawione w zróżnicowany sposób: jako instrument solowy, w różnych obsadach kameralnych, a także w kontekście orkiestry symfonicznej. W najbliższym czasie zabrzmie muzyka wielu stylów i epok. Będzie to wyjątkowe przeżycie nie tylko dla słuchaczy, ale także dla wykonawców – wiele emocji daje bowiem zapoznanie się z możliwościami brzmieniowymi i technicznymi tak wyjątkowych instrumentów. Ich bogactwo brzmieniowe sprawia, że dobrze znane utwory można odczytywać i interpretować za każdym razem w nowy sposób. To inspiracja dla organistów.

Obchody stulecia Filharmonii Łódzkiej nie ograniczają się do jednego wieczoru. W dniach 13-21 lutego odbędą się trzy uroczyste koncerty, których program pełen jest symboli: zabrzmie między innymi oratorium „Stworzenie świata” Josepha Haydna (13 lutego), nowy utwór łódzianina Artura Zagajewskiego „La città futurista”, w którego wykonaniu weźmie udział grupa amatorów (20 lutego), oraz solowe utwory na organy barokowe i romantyczne, wśród nich słynna „Tocatta i fuga d-moll” Jana Sebastiana Bacha (21 lutego). – W ten sposób w ciągu kilku dni zaprezentujemy wszystkich artystów-rezydentów, którzy w ostatnim czasie tworzą obraz artystyczny naszej filharmonii: głównego dyrygenta Daniela Raiskina, pierwszego dyrygenta gościnnego Kaia Bumanna, artystów-rezydentów: Krzysztofa Urbaniaka i Ivana Monighettiego oraz twórcę koncepcji

filharmonicznych organów, Ludgera Lohmanna - podkreśla dyrektor Filharmonii Łódzkiej Tomasz Bęben.

Wydarzenia jubileuszowe to nie tylko koncerty. Zaplanowano wiele działań o charakterze edukacyjnym: będzie można między innymi zwiedzić filharmonię „od kuchni”, w czasie próby orkiestry i chóru zasiąść wśród muzyków, porozmawiać z artystami o ich pracy, a nawet sfotografować się na estradzie jako muzyk z wybranym instrumentem. Filharmonia otrzymała nową identyfikację wizualną, co zauważyli już zapewne najbardziej uważni melomani. Przygotowano też okazałe wydawnictwo jubileuszowe. - To coś więcej niż opracowanie historyczne - zapowiada Tomasz Bęben. - Proponujemy czytelnikom spojrzenie na filharmonię z nowej perspektywy. Stawiamy pytania o przyszłość filharmonii, a do odpowiedzi zaprosiliśmy ludzi, którzy pełnią ważne role w polskim życiu muzycznym. Refleksja nad przyszłością filharmonii jest niezwykle istotna, bo żyjemy w czasach redefinicji dotychczasowych pojęć, w czasach, gdy rzeczy dobrze znane przestają być oczywiste. Jaki kształt filharmonii się z tego wyłoni? Zależy to od nas, melomanów.

Rozmowa z Krzysztofem Meyerem, kompozytorem utworu „Musica festiva”, zamówionego przez Filharmonię Łódzką z okazji stulecia jej istnienia.

Magdalena Sasin: - „Musica festiva” to utwór na dwoje organów: barokowe i romantyczne, oraz na orkiestrę. Czy nawiązywał pan do muzyki którejś z tych epok?

Krzysztof Meyer: - Nie. Jest to utwór całkowicie współczesny, napisany moim językiem. Dwoje organów w jednym utworze to sytuacja bardzo rzadka, toteż skonstruowałem partyturę w ten sposób, by mogła być wykonywana także przez jednego organistę.

Czy partie obydwu instrumentów w jakiś sposób ze sobą konkurują?

- Powiedziałbym, że raczej dialogują. Natomiast rozróżnienie ich ułatwiać powinien strój, bo każdy instrument jest nastrojony inaczej. Sprzyjać będzie temu również odmienna rejestracja - mam nadzieję, że wykonawcy wybiorą dla swych partii różne barwy. A słuchacze na sali koncertowej będą mieli dodatkowe ułatwienie w orientacji, gdyż każdy instrument znajduje się w innym miejscu.

Jak w takim razie możliwe jest współbrzmienie dwóch różnie nastrojonych instrumentów?

- To samo pytanie postawiłem sobie, kiedy otrzymałem propozycję napisania tego utworu. Przyjechałem więc do Łodzi, aby posłuchać obu organów równocześnie. Pan Krzysztof Urbaniak, który będzie współuczestniczył w prawykonaniu utworu, grał na jednych, a ja na drugich. Organy romantyczne są w stroju równomiernie temperowanym, a barokowe - w nietemperowanym i w dodatku mniej więcej o pół tonu niżej. Na czym polega różnica między tymi strojami? W przypadku większości kwint nie ma różnic, ale już tercje temperowane i nietemperowane są nieco inne. Jeśli więc będziemy grać na obu instrumentach takie same interwały, to w wyniku minimalnych różnic wysokości pomiędzy nimi powstaną dudnienia. Komponując, musiałem zatem uważać, by taki efekt akustyczny nie sprawiał na słuchaczach wrażenia przypadku, jakiegoś dziwnego „fałszu”, tylko naturalnie wpisywał się w muzyczny przebieg utworu.

Czy w literaturze muzycznej istnieje tradycja komponowania na dwoje organów?

- W śladowej ilości. Znam jedynie Mszę na chór męski, mieszany i dwoje organów francuskiego kompozytora Charles'a-Marie Widora, żyjącego w latach 1844-1937.

Czy sądzi pan, że nowy instrument Filharmonii Łódzkiej, a właściwie dwa: organy barokowe i romantyczne, mogą stać się inspiracją dla kompozytorów?

- Oczywiście, przede wszystkim dlatego, że są to znakomite instrumenty o ogromnych możliwościach różnicowania dźwięku. Natomiast jeśli chodzi o równoczesne wykorzystanie obu instrumentów, to dostrzegam też pewien minus: możliwości wielokrotnych wykonań takiego utworu są znikome, gdyż nie tak wiele jest sal koncertowych z dwoma organami.

Co zdecydowało, że przyjął pan propozycję napisania tak specyficznego utworu?

- Mniej więcej półtora roku temu zatelefonował do mnie Daniel Raikin z pytaniem, czy interesowałoby mnie napisanie utworu z okazji jubileuszu Filharmonii Łódzkiej. Tak się złożyło, że moje inne prace musiałem ukończyć w pierwszej połowie tego roku, toteż miałem możliwość

przyjęcia nowego zamówienia. Wydało mi się ono bardzo atrakcyjne, właśnie przez niecodzienny zestaw instrumentalny. Lubię, gdy w czasie pracy pojawiają się nieznane mi dotąd problemy, wtedy komponowanie staje się ciekawsze. Bardzo się cieszę na współpracę z Danielem Raiskinem, który jest wysoce profesjonalnym i ogromnie utalentowanym muzykiem.